№ 48. Sroda, d. 15 (27) Lutego 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Leandra B. Balzim erza
Jutro: Romana O. t
Pojutrze: Albina ... i Antoniny M.

Wschod słonca o g. 7 m. 18 Zach. o g. 6 m. 11.
Przybyło dnia g. 3 min. 5
Dziś z rana było stopni zimna 8.

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Starania** komitetu wystawy inwentarza w Warszawie, celem wyjednania u zarządów kolejowych obniżenia opłaty za przewóz okazów, oraz zupełnego zwolnienia od tejże opłaty okazów niesprzedanych na wystawie, jak dowiadujemy się, zostały już w znacznej części uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Zarządy bowiem dróg: warsz.-wiedeń. i warszawsko-bydgos. i fabryczno-łódzkiej zezwoliły na obniżenie o 50% opłaty przewozowej od okazów tak żywych jak i martwych, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby okazy o których mowa, były przewożone za pobraniem całkowitej opłaty podług taryfy; z powrotem zaś przewóz dokonywanym będzie bezpłatnie za złożeniem przez wysyłającego pierwotnego frachtu, tudzież świadectwa komitetu wystawowego, że okazy pochodzą rzeczywiście z liczby znajdujących się na wystawie i nierozprzedanych

— **Projekt** bezwarunkowego nominowania w tutejszym kraju sędziów gminnych z urzędu przez ministeryum sprawiedliwości, odrzucony został zupełnie, nie zgodzono się nawet z tą kwestyą w zasadzie.

— **Wycieczka.** Grono b. wychowańców instytutu agronomicznego w Nowo-Aleksandryi, jak donosi „Kur. Warsz.", pod wodzą jednego z wybranych rolników starej szkoły, ma wyruszyć niebawem zagranicę, celem obejrzenia wzorowych gospodarstw wiejskich w Niemczech, Księstwie Poznańskiem i Galicyi.

Szkoda, że wycieczka ta, do której mają należeć synowie rodzin zamożnych, niema tego charakteru, jaki posiadały jej poprzedniczki za czasów nieodżałowanej pamięci profesora szkoły Marymonckiej Jastrzębowskiego, kiedy to studenci tej szkoły, zamożni i mniej zamożni, podczas wakacyj, wyruszali na wycieczki naukowe po kraju, wędrując od dworku do dworku i gromadząc złote ziarna wiedzy praktycznej.

— **Na członków** lubelskiego Towarzystwa dobroczynności, w dalszym ciągu podpisali deklaracye: Hildebrand A. W., dr. Kuszelewski Eligiusz, Przewłocki Konstanty, Rozdoba Andrzej i Russyan Władysław.

— **Teatr.** Wystawiona wczoraj *„Nitouche"* z p. Bronikowską w roli tytułowej, zapełniła szczelnie teatr. Ogólnie lubiany benefisant p. Józefowicz, w roli organisty Celestyna, potrafił przyciągnąć publiczność do teatru, która nieszczędziła oklasków tak benefisantowi, jak i p. Bronikowskiej—pomimo tego, że ze wszystkich najniedorzeczniejszych wodewilów, ten pewnie jest najmniej do rzeczy. Dwa lata temu p. Texel tą sztuką robił kasę; w Paryżu Nitouche miała nieskończoną ilość przedstawień i dała nawet Francuzom możność ukucia przysłowia; podczas gdy w Niemczech mówi się „głupi jak tenor", we Francyi powtarzają „głupi jak autor libretta operetkowego". Jak wiadomo, w każdej operetce, powiększej części bohaterami są idyoci, a bohaterkami wesołe facetki. Z połączenia takich par wynika wesołość i głupota, które są treścią tego rodzaju utworów.

Karnawał na schyłku; spodziewamy się, że dyrekcya teatralna zechce sobie przypomnieć o kilku dramatach i komedyach, zapowiedzianych do grania przed przybyciem do Lublina; wykonanie tych sztuk może pójść gładko, ze względu na zdolne artystki, które powinny grywać, a nie bezczynnie tracić czas na kontemplacyi skocznej muzy operetkowej.

Wracając do wykonawców wczorajszej sztuczki, prócz poprzednio wymienionych, musimy oddać sprawiedliwość pannie Szczepkowskiej, która wybornie odtworzyła postać przełożonej pensyonatu oraz pannie Czajkowskiej. Korynna była bardzo gustownie ubraną, co przy miłej powierzchowności panny C. jest dowodem niezaprzeczonych zdolności w kierunku umiejętnego ubierania się na scenie, a rzecz to niemałej wagi, kiedy idzie o właściwe ucharakteryzowanie się. Major (p. Nowakowski) i inspicyent teatru (p. Węgrzyn), oraz porucznik od dragonów (p. Dobrzański), dobrą grą zapewnili powodzenie „Nitouche".

Dalecy jesteśmy od czynienia wyrzutów dyrekcyi; życie nie jest zbyt wesołem, więc śmiech w karnawale przyda się. Zato w poście wolelibyśmy nie oglądać tłuściutkich nóżek „Nitouche".

— **Jutro** więc, odbędzie się w resursie kupieckiej pierwszy dopiero u nas *bal panieński*, na który przybyła już spora garstka ziemian nawet z stron dalszych.

Z miasta, na uprzejme zaprosiny nadobnych gospodyń, śpieszy także kto może; podobno i galerye będą zapełnione szczelnie.

W interesie biednych należy życzyć, aby bal był jaknajliczniejszy.

— **O paszport emigracyjny** do Austryi, wystąpił z prośbą do władz tutejszych mieszkaniec Lublina p. Józef Surzycki.

— **Spostrzeżenia meteorologiczne** za miesiąc styczeń 1889 roku.

Średnia wysokość barometryczna z całego miesiąca wynosi 749,0 milimetra, najwyższa 761,7 wieczorem 4-go, najmniejsza 733,5 dnia 31-go wieczorem.

Średnia temperatura miesiąca—6,°4 Celsyusza, czyli 5,°1 Reaumura, maksimum 2,°5 C. w południe 26-go, minimum 19,°9 C. wieczorem 1-go. Średnia temperatura dzienna była niższą od zera w ciągu 28 dni.

Najmniejsza wilgotność 54% miała miejsce rano 5 go.

Opady atmosferyczne z całego mesiąca wynoszą 20,3 milimetra.

Dzień zupełnie pogodny był tylko jeden,—zupełnie pochmurnych 19

Wiatry panujące: zachodni i południowowschodni.

— **Licytacye.** W biurze powiatu zamostskiego odbędą się następujące licytacye: w dniu 27 lutego (11 marca) r. b. na naprawę dwóch pomp w Zamostiju od rs. 565 k. 85 „in minus", na odrestaurowanie szlachtuza w temże mieście od rs. 508 k. 49 „in minus", na restauracyę dwóch oficyn i przebudowanie jednej ściany wewnątrz gmachu magistratu od rs. 2865 k. 10 „in minus" i w dniu 28 lutego (12 marca) na wybrukowanie części ulicy Ślusarskiej od rubli 1086 k. 96 i części ulicy Bazyliańskiej od rs. 2,003 k. 82, tudzież przebudowanie ulicy Ogrodowej od rs. 959 k. 26—„in minus".

W dniu 20 lutego (4 marca) r. b. w radzie opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu tomaszowskiego, odbędzie się licytacya na sprzedaż 3450 sążni długości drzewa budulcowego.

— **Zmarznięcie.** Żona woźnego pocztowo-telegraficznego stacyi Kraśnik w powiecie janowskim Elżbieta Cygańska, będąc wysłaną z depeszą do wsi Brzozówka, na drodze zmarzła.

Sprawozdanie urzędowe opiewa, że Cygańska dlatego zmarzła, iż wybrała się w drogę w zbyt lekkiem ubraniu. Czy miała cieplejsze ubranie w domu, tego się niedowiedziano. Zapewne jednak biedna kobieta musiała cierpieć nędzę, skoro pomimo mrozu i śniegu, a w dodatku pod noc, niewahała się dla lichego zarobku w „lekkiem ubraniu" wybrać w drogę.

— **Pożary.** W kolonii Niedźwiada w powiecie lubartowskim zgorzały zabudowania gospodarcze będące własnością jednego z kolonistów ubezpieczone zaledwie na rs. 160 i ruchomości nieubezpieczone, przedstawiające wartość rs. 200.

— **Z Modliborzyc** w powiecie janowskim, korespondent „Gazety Świątecznej" Andrzej Grusza, wyrzeka na istniejące tam w osadzie i jednej z wsi okolicznych szkodliwe pokątne doradztwo.

„W jednej wsi—pisze korespondent, gospodarz przyjął na komorne żyda i wystawił mu nawet dom oddzielny. Żyd prowadząc handel drobiazgami, kupuje od dzieci wzięte rodzicom pokryjomu włókno, jaja, a za to płaci chłopcom papierosami. Żydek ów zauważył, że na handlu mniej miewa zysku, wziął się więc do pokątnego doradztwa. W sprawie, która już dawno osądzoną została i w sądzie gminnym i u komisarza, podmówił brata przeciwko bratu, wyciągnął od niego jak mówią kilkadziesiąt rubli i sprawę wprowadził do sądu zjazdowego".

„Drugi taki doradca siedzi w miasteczku, a chociaż już niejeden opłakał jego radę, znajdują się jeszcze to z dalszych stron, to z naszej parafii ludzie, którzy mu powierzają sprawy. W ostatnich czasach trafiło się, że pewna biedna wdowa ze wsi Dąbia, myśląc, że ów doradca potrafi odzyskać majątek od brata, za czyjąś namową zapłaciła mu sto rubli, a kiedy po niejakim czasie zapytała onego „hadukata" co się dzieje z jej sprawą, odpowiedział: „Ja dosyć mądry jestem, ale tam w sądzie był wyższy odemnie i mędrszy i przegraliśmy sprawę". A naprawdę sprawa wcale w sądzie nie była...."

— **Z Hrubieszowa** korespondent nasz pisze:

Chcąc, niechcąc, muszę być egoistą i nie zważać, czy wiadomość poniżej umieszczona zainteresuje kogo, czy nie. Nie idzie tu bowiem o zrobienie przyjemności czytającym, zwłaszcza że i sam przedmiot zbyt prozaiczny, ale o pokazanie, że i my, na krańcach cywilizacyi i jej błogich wpływów mieszkający, żyjemy, ruszamy się i poważniej zaczynamy zapatrywać się na rzeczy, chociaż co prawda, najbliżej nas obchodzące.

Przystępujemy do spełnienia żywotnej kwestyi naszego społeczeństwa, bo do oczyszczania, nie jak Herkulus stajen, ale własnego sie-

dliska z tego wszystkiego, co pogorsza z dnia na dzień warunki sanitarne. I otóż wskutek tego, co uczynić zamierzamy, będziemy mogli w przyszłości oddychać o wiele czystszem i świeższem powietrzem, jeść zdrowe pokarmy i pić wodę czystszą i zdrowszą, w skład której wchodzić będą czynniki chociaż w części oczyszczone od przymieszki cząstek zwierzęcych i roślinnych. Dla podniesienia czystości i porządku, tych koniecznych warunków sanitarnych każdej miejscowości, w dniu 21 b. m zorganizował się u nas komitet sanitarny. Podzielono miasto na cztery okręgi sanitarne, stanowiąc na czele każdego zarządzającym jednego z obywateli miejskich lub urzędników i dodając mu do pomocy dwóch współobywateli i jednego wyznaczonego „ad hoc" strażnika ziemskiego.

Obowiązkiem ich na razie będzie obejrzeć wszystkie w okręgu swoim domy, poznać warunki hygieniczne i wnioski swoje przedstawić na najbliższem zebraniu; w dalszym zaś ciągu czuwać, by przepisy co do czystości przez właścicieli domów były zachowane. Każdy z właścicieli domów przeważnie z starozakonnych, jako „najwięcej miłujących czystość", ma być zobowiązany, o ile miejscowość na to pozwoli, do urządzenia u siebie kloak beczkowych, któreby z łatwością mogły być wywożone na obrane na ten cel miejsce. Podobnież, zbiorniki mają być urządzone dla śmieci i innych nieczystości domowych. Ponieważ kanał, przeprowadzony niegdyś od szkoły żydowskiej do rzeki dla osuszenia kałuży, służy dziś za miejsce do zlewania wszelkich nieczystości, które następnie podczas silniejszego deszczu spływają do rzeki, ponieważ odnoga rzeki Huczwy przerzynająca miasto, bardzo słaby ma spadek—w czasie lata zarasta rozmaitem zielskiem, które bieg jej wstrzymuje, a nadto taż odnoga w tymsamym czasie spełnia funkcyę indyjskiego Gangesu ale tylko dla różnego rodzaju zwierząt, co wszystko zatruwając wodę, czyni ją niezdatną do użycia, postanowiono więc usunąć to wszystko, co szkodliwie oddziaływa na ludzkie zdrowie, a mianowicie: znieść kanał, który stracił cel swego istnienia, przestrzegać, by nikt i nigdy a tem mniej w lecie nie rzucał zdechłych zwierząt i ptaków do rzeki, a następnie, ponieważ woda w rzece tylko na jej środku może być stosunkowo najczystsza, urządzić po obu stronach mostu pompy, któreby z samego środka rzeki dostarczały wody. Pompy takie, jeżeli będą umiejętnie zbudowane, o czem wątpić trudno, mogą oddać ważne usługi mieszkańcom nadbrzeżnym, nosiwodom i co ważniejsza, z łatwością dostarczać wody w czasie pożaru.

Że zaś na zaprowadzenie tych wszystkich porządków, a głównie na usunięcie nieczystości, potrzeba będzie dość znacznych funduszów, których złożenie na właścicielach domów w miarę możności ciążyć winno,—otóż, ile można wnosić z usposobienia członków komitetu, mieszkańcy miasta nie zechcą się usunąć od niesienia niewielkich stosunkowo ofiar, byle tylko zdrowie ich na tem zyskało. Wydatki wszakże na zniesienie kanału i zbudowanie pomp, ponosić winna kasa miejska, której też obowiązkiem będzie ugodzenie roczne odpowiedniego rzemieślnika, któryby nieustannie czuwał nad ich dobrem funkcyonowaniem.

Na zakończenie nie mogę pokryć milczeniem okoliczności, że inicyatywa do tego wszystkiego wyszła ze strony teraźniejszego naczelnika powiatu, który, przekonawszy się osobiście, jak wiele miasto nasze pozostawia do życzenia pod względem najważniejszych warunków zdrowia, mocno się tym przedmiotem zainteresował i nieszczędzi starania i trudów, by usuwać to wszystko, co niekorzystnie oddziaływa na zdrowie mieszkańców, a wprowadzać to, co każdy bezstronny człowiek musi uznać za dobre i zbawienne. Pod takiem przewodnictwem, mamy nadzieję, że miasto nasze przybierze i postać więcej estetyczną i warunki bytu o wiele korzystniejsze. X.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

„Elegantowi" z „Kolców". Dyplom z pańskiej czy też z oślej skóry, ofiaruj pan przedewszystkiem pismu, które najwięcej nań zasłużyło, zamieszczając wybryk głupoty w postaci pańskiej korespondencyi. Żałować wypada, że nazwisko zasłużonego pana D. zostało wmieszane w tej sprawie najniepotrzebniej. Przekonani jesteśmy, że „Mucha" i „Kurjer Świąteczny" nic podobnego by nie wydrukowały.

Z WARSZAWY I PROWINCYI

— **Warszawa.**

Twórcy głośnej trylogii historycznej, Henrykowi Sienkiewiczowi, groziło bardzo poważne niebezpieczeństwo. Oto wybierając się na niedźwiedzie, autor „Tej trzeciej" zapragnął wprawić się w strzelanie do celu. W tym więc celu wydobył oddawna leżący w ukryciu sztucer i nabiwszy go, zmierzył i pociągnął za cyngiel. Przerażający huk i kłęby dymu przeszkodziły na chwilę p. Sienkiewiczowi ujrzeć rezultat strzału, jednocześnie uczuł silne szarpnięcie w ręku, a w oczach ból dotkliwy.— Po opadnięciu dymu i ustąpieniu chwilowego oszołomienia, spojrzał na broń z której zostało tylko...łoże, reszta bowiem, pod naciskiem silnego naboju, rozleciała się na drobne kawałki, z których jeden ranił słynnego autora w czoło, lecz na szczęście nieszkodliwie.— Skończyło się więc na tem lekkiem obrażeniu oraz na zasypaniu oczu kilku odrobinami prochu. Wypadek ten mógł się był zakończyć inaczej i wytrącić pióro z tej ręki, po której spodziewamy się jeszcze dalszego ciągu sławnej epoki, dla ukojenia bólu i rozweselenia serc. Zatem ostrożnie, czcigodny autorze, albowiem życie twoje do nas należy!..

Rezolucyą p. generał-gubernatora, jarmark na wełnę rozpocznie się d. 15 czerwca i odbywać się będzie na placu bankowym przy ul. Nowogrodzkiej. Kilka z pań tutejszych założyło spółkę firmowo-komenytową; spółka będzie miała za zadanie zbywanie robót kobiecych oraz korzystniejsze uregulowanie cen na te wyroby. Spółka zakłada sklep, w którym sprzedawane będą jedynie wyroby kobiece.

— **Radom.**

Poruszona przez grono dobrze myślących osób myśl założenia kasy emerytalnej dla niesamodzielnych rzemieślników i przemysłowców tutejszych, zainteresowała szerokie już koła publiczności. Jest więc nadzieja, że przy tak dobrych chęciach ogółu, pożyteczna ta instytucya niezadługo stanie się faktem dokonanym Do mających się zadrzewiać ulic i placów naszego miasta, organ miejscowy radzi użyć drzew iglastych, które, zdaniem d-ra Roch'a, pod względem hygienicznym o wiele przewyższają liściaste. Niewiadomo, jak tam zadecyduje municypalność radomska, jednakże gdyby się projekt Gazety utrzymał, dziwną i smętną miasto nasze przybrało by postać. Ale za to byłoby oryginalnie i może hygienicznie.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 25 lutego.*

Grasujące na całej przestrzeni Królestwa zamiecie śnieżne utrudniły komunikacyę tak kołową, jako też i kolejową. To też na targu poniedziałkowym ruchu prawie niebyło żadnego, bowiem i grubsi spekulanci, przestraszeni śniegiem, na targ się niestawili. Drobniejsi zaś konsumenci płacili ceny następujące za korzec: pszenicy 5,75—6,23 (0,95—1,03 pud); żyta 3,73—4,00 (0,65—0,69 p.); jęczmienia

---

TAJEMNICA MŁYNARZA

opowiadanie przez Alfonsa Daudet'a

TŁÓMACZYŁ ZDZISŁAW PIASECKI.

Stary artysta wioskowy nazwiskiem Franciszek Mamaj czasem pił więcej niż potrzeba; rozwiązywał mu się wtedy język i opowiadał nam różne ciekawe historyjki. Jeden taki wiejski dramacik opowiem wam, tak jak słyszałem z ust jego:

Okolica nasza, mówił staruszek nie była zawsze tak pustą jak dzisiaj; handel mąką był szeroko rozgałęziony, a sąsiedni właściciele folwarków zwrócili się do młynów zboża w promieniu dziesięciu mil. Wszędzie gdzieś rzucił okiem, pełno było wiatraków, przed któremi stały osiołki z przewieszonemi na grzbiecie workami. Młynarze częstowali nas winem, a śliczne młynarki w jaskrawych chustkach i z krzyżykami zawieszonemi na szyi zerkały na nas filuternie. Przy dźwiękach fujarki, zabawialiśmy się tańcem, znanym pod nazwą farandola.

Francuzi, z Paryża, kierujący sprawami prowincyi, wystawili młyn parowy i poczciwe nasze wiatraki umilkły. Para zwyciężyła wiatr; młynarze i młynarki wpadli w biedę, sprzedano osiołki i zaprzestano tańczyć farandolę przy odgłosie fujarki; z czasem zburzono wiatraki, a puste po nich miejsca obsadzono krzewem winnym i drzewami oliwkowemi.

Jeden młyn oparł się temu wandalizmowi i skrzydła jego ciągle się obracały. Był to wiatrak starego młynarza Cornille, głównego bohatera niniejszego opowiadania.

Cornille był młynarzem z dziada pradziada, polubił tak swoje rzemiosło, że niem tylko oddychał i żył połykając przez sześćdziesiąt lat z górą pył mączny. Kiedy postawiono młyn parowy, biegał nasz poczciwiec jak wariat i klął nowatorów, że sprowadzają zarazę do Prowancyi z Paryża: "Nie woźcie im zboża; para to wynalazek diabła, gdy tymczasem wiatr, to cudowny dar Boga" Mało go niestety słuchano, ponieważ nowy młyn obniżył ceny mlewa. Stary stracił dużo; ze złości, zamknął się w wiatraku; wszyscy myśleli że oszalał. Miał przy sobie uroczą czternastoletnią wnuczkę Vivettę, ale i ją oddalił, zamknąwszy się w swym młynie nakształt ślimaka w skorupie.— Sam jak dziad obszarpany, bosy i w dziurawym kaftanie przebiegał szybko ulice. W kościele stawał przy kropielnicy razem z żebrakami. Coś tajemniczego działo się w wiatraku Cornilla—nikt mu zboża nie znosił, a jednak skrzydła młyna codzień się obracały.

Na zapytania wieśniaków, jak mu się powodzi, odpowiadał uśmiechnięty: „Chwała Bogu, wcale nieźle—mam dużo roboty"—i dodawał zupełnie seryo: "Nie wierzycie, ja pracuję na eksport". Więcej niechciał nigdy mówić. Wewnątrz wiatraka, nikogo za skarby świata by nie wpuścił. Na wsi mieszkańcy są nader podejrzliwi i taki tajemniczy sposób życia starego Cornill'a wzbudzał wśród sąsiadów nieufność; w końcu wszyscy zgodzili się na to, że stary ma więcej worków ze złotem, aniżeli z mąką.

Wreszcie i sekret został odgadnięty. Było to tak: Grałem raz do tańca wesołej młodzieży na fujarce i dostrzegłem, że mój starszy syn kocha się w małej Vivecie; nie gniewałbym się wcale o to, gdyby ten miły ptaszek rozweselił moją starość; udałem się więc do starego Cornill'a, chcąc ten interes matrymonialny doprowadzić do skutku. Dziadek nie chciał mi drzwi otworzyć, i krzyknął tylko, ażebym szukał żony dla swego syna w parowym młynie.

Zawiadomiłem o tym uporze kochające się dzieciaki; oboje pobiegli do młyna osobiście błagać dziadka o błogosławieństwo; stary zapomniał odstawić drabinę i dzieci mogły bezkarnie zajrzeć przez okno, co się wewnątrz dzieje.

Izba do mielenia była zupełnie opróżnioną; ani śladu pszenicy, ani odrobinki mąki; w kącie stały worki z miałkim gipsem. I oto cały sekret młynarza; biedak dla uratowania honoru domu, sam je codzień dźwigał na plecach chcąc tym sposobem przekonać ludzi, że miele mąkę. Dzieci z płaczem mi to opowiedziały. Cała wieś, wszyscy sąsiedzi umówiliśmy się przyjść biedakowi z pomocą; obładowane zbożem osiołki zostały gromadnie spędzone przed stary wiatrak. Gdy ujrzał tę procesyę stary Cornille wykrzyknął: „O ja nieszczęśliwy wykryto moją tajemnicę". Ale ujrzawszy złocistą pszenicę, lśniącą cudownie, stary ucieszył się ogromnie: „A co nie mówiłem, że wszyscy ci parowi młynarze to nicpónie."

Z radością opróżniał worki, pilnował kamienia i nie mógł się uspokoić ze wzruszenia.— Odtąd, zwożono mu ciągle zboże; wiatrak szybko obracał skrzydła, robota kipiała, a Cornille był wesół. Lecz jak wszystko na świecie i to się skończyło; umarł stary młynarz, a z jego śmiercią umilkły i skrzydła ostatniego wiatraka—era ich się zakończyła tak jak i statków żaglowych.

3,73—4,04 (0,74—0,80 p.); owsa 2,00—2,92 (0,56—0,73 p.).

— *Giełda z d. 25 lutego.* Od niejakiego już czasu daje się zauważyć na giełdzie berlińskiej zupełny brak wrażenia na sprawy polityczne; natury; dlatego też ostatnie, jakkolwiek niepokojące wieści z Paryża i Bulgaryi, któreby w innym czasie zatrwożyły niepomału giełdę nadsprewską, obecnie przeszły nad nią bez wpływu ujemnego. Interesy szły bardzo normalnie, a gotówki jest prawdziwa obfitość i to na bardzo mały procent, bo 2%. Za rs. 100 płacono 218,50 m. Na rynku warszaw. panowało prawie identyczne usposobienie; nawet papiery procent., szczególniej krajowe, cieszyły się powodzeniem, co przy wzroście gotówki jest nader rzadkim objawem. Żądano: za listy likw. małe 87,25; 2-ą em. ros. poż. wsch 99,75; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 83,65; list. zast. ziem. ser. I-ej 96,50, następnych ser. 95,30.

SZARADA.

(P. Niemoja.)

Miło gdy *trzecia z pierwszą* rozlewa swe wonie,
A pod nią czysty strumyk brzegi *trzecie czwarte*,
Miła gdy *trzecia z drugą* tchnięta przez dziewicy dłonie
Wydaje czyste dźwięki, samych niebios warte.
Miło gdy nas dziewicy, oko *pierwsze trzecie*
Ale wszystkie niemile, bolesne, wszak wiecie?

Znaczenie poprzedniej szarady «*Kulisy*».
Dobre rozwiązanie nad sał pierwszy Stanisław Borkowski.

Przegląd Polityczny.

Nowy gab. francuski nie znalazł dobrego przyjęcia ze strony prasy francuskiej. Wszystkie nieomal jej organa objawiają al bo niezadowolenie, albo też przybierają postawę nieprzyjazną. Rzecz to naturalna, gdyż skład ministeryum Tirarda nie może żadnej frakcyi w zupełności zadowolnić. Niemniej przeto utrzymuje się w kołach parlamentarnych przekonanie, że gabinet właśnie, z powodu, iż się składa z najrozmaitszych żywiołów, może się utrzymać aż do nowych wyborów, jeżeli, rozumie się, nie nastąpią nieprzewidziane wypadki. Radykaliści zresztą widzą, w nowym ministrze spraw wewnętrznych Constans, rękojmię, że oportunistyczni członkowie rządu, nie posuną się w swych tendencyach za daleko. Krańcową lewicę reprezentuje w rządzie dotychczasowy redaktor dziennika „Lanterne", Yves Guyot. Nowy minister sprawiedliwości Therenet, był od zeszłego roku dyrektorem głównego organu oportunistów „Siécle". Monarchiści i bulanżyści gwałtownie napadają na gabinet, oświadczają przecież wyraźnie, że się zgadzają na pozostawienie Freycineta na stanowisku ministra wojny, i tym sposobem zwiększają nieufność republikanów do tego ostatniego posądzanego przez nich oddawna o tajne porozumienie z gener. Boulangerem. Ministrem spraw zagranicznych został dyrektor „République française", Spuller, gdy wszyscy dyplomaci, którym tekę tę ofiarowano, odmówili jej przyjęcia. Spuller który jest pochodzenia niemieckiego, należał do poufnych przyjaciół Gambetty. W Berlinie, z nominacyi jego zdają się być mocno niezadowoleni. Misywy, prezydent republiki do izby deputowanych nie wystosuje, ponieważ uznano, iż nie powinien solidaryzować się z teraźniejszym gabinetem.

Zamiast misywy prezydenta, złożył nowy gabinet na posiedzeniu sobotnim obudwom izbom deklaracyę w której członkowie jego oświadczają, że licząc na poparcie izb, mają postanowienie zadosyć uczynienia obowiązkom, jakie na nich nakłada ogólne położenie W ciągu niewielu miesięcy, przez które trwać będzie mandat obecnego zgromadzenia prawodawczego, pozostają do rozwiązania dwa ważne zadania: uchwalenie budżetu na rok 1890 zapewnienie powodzenia wystawie powszechnej. Następnie zapewniają ministrowie po zaznaczeniu rozpoczętych praw parlamentarnych i ogólnikach o potrzebie utrzymania pokoju, że pilnie czuwać będą nad zapewnieniem legalnego porządku, oraz poszanowania dla republiki i przyrzekają w końcu, że w razie potrzeby przytłumią wszelkie pokuszenie się rewolucyjne. Deklaracye tę izba deputowanych przyjęła dość chłodno, sprawiła ona mianowicie złe wrażenie na prawicy i krańcowej lewicy W senacie znalazła podobno lepsze przyjęcie. Co się tyczy bulanżyzmu, ten między członkami izby zdaje się robić wielkie postępy. Organa bulanżerowskie zapewniają, że sześćdziesięciu deputowanych przyłączyło się do frakcyi genarała Boulangera. Liczba ta jest podobno za wysoką, ale że pewna liczba deputowanych przeszła istotnie na stronę jego, zdaje się być faktem

Pogłoska o zbombardowaniu przez statek francuski „Seignelay" obozu Aszinowa pod Sogallos, potwierdza się. Według „Temps" rząd francuski użył przeciwko niemu siły, skoro odrzucił wezwanie ustąpienia z terytoryum francuskiego, a nadto p Goblet upewnił się w Petersburgu, że gabinet ruski nie jest w wyprawie kozaków interesowanym Aszynow z towarzyszami swymi, po zbombardowaniu, sprowadzonym został do osady francuskiej „Obok", gdzie się obecnie znajduje. Zamysłom jego tedy, nadspodziewanie szybko i to ze strony, z której tego nieoczekiwano, postawiony został kres, ku wielkiemu zadowoleniu włochów.

Układy serbsko-bulgarskie w przedmiocie traktatu handlowego zerwane zostały z powodu, że delegaci bulgarscy nie chcieli się zgodzić na żądania serbskie, dotyczące dowozu bydła serbskiego do Bulgaryi. Delegaci serbscy usuwając się od dalszych rokowań, wyrazili żal z tak ujemnego rezultatu usiłowań, mających na celu zbliżenie się dwóch państw i odpowiedzialność za to zwalili na Bulgaryę.

Przesilenie ministeryalne w Serbii tymczasem przedłuża się. Ristics, z którym, po zerwaniu z radykalistami, król Milan zawiązał układy, odmówił przyjęcia misyi utworzenia nowego rządu. W Belgradzie tedy sądzą, że gabinet Christicza pozostanie na stanowisku, lubo w składzie jego poczynione będą pewne zmiany osób.

Opozycya w sejmie rumuńskim postawiła na swojem. Wniosek deputowanego Blaremberga, żądający postawienia w stanie oskarżenia gabinetu Bratiana, został na posiedzeniu dnia 22 bieżącego miesiąca przyjętym, jakkolwiek uległ znacznym modyfikacyom i tym razem przedstawionym został przez deputowanego Istorana Z aktu oskarżenia usunięto wszystkie punkty polityczne, a zatrzymano tylko zarzuty, dotyczące marnowania funduszów skarbowych. (Wiek.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu. do 27-go utego kop. 90.

W Teatrze Lubelskim Towarzystwo Artystów dramatycznych pod dyrekcyą L. Dobrzańskiego i J. Reckiego.

Jutro:

PIĘKNA HELENA

Operetta w 3-ch aktach.

DEPESZE TELEGRAFICZNE

niedoręczone z powodu niedokładnych adresów.

Z Zamostija — Potapienko.
Z Warszawy—Prokurator baron Palen.

Uwaga: Życzący sobie odebrać powyższe depesze, winni złożyć urzędowi telegraficznemu dowód legitymacyjny.

Rozkład biegu pociągów na kolei Nadwiślańskiej (zimowy)

STACYE	pocztowy przychodzi	pocztowy odchodzi	osobo-towarowy przychodzi	osobo-towarowy odchodzi
Z Kowla do Warszawy:				
Kowel	—	3,33 n.	—	5,20 w.
Chełm	6, 1 r.	6, 7 r.	8.51 w.	8,59 w.
Rejowiec	6,38 r.	6.41 r.	9, 43 w.	9,47 w.
Lublin	8, 0 r.	8.22 r.	11.54 n	12.14 n
Nałęczów	9.03 r.	9,06 r.	1,14 n.	1, 19 n.
Nowo-Aleksandrya	9,49 r.	9.53 r.	2.21 n	2, 26 n.
Iwangród	10.35 r.	11,00 r	3,23 n	3, 38 n.
Warszawa	2.15 pp.	—	8,05 r.	—
Z Warszawy do Kowla:				
Warszawa	—	3,30 d.	—	8, 00 w.
Iwangród	6,46 w.	7, 6 w.	11.20 n	11,35 n
Nowo-Aleksandrya	7,48 w.	7,52 w.	12,17 n	12,23 n
Nałęczów	8,35 w.	8,38 w.	1, 11 n.	1, 16 n.
Lublin	9,19 w.	9.31 w	2,00 n.	2,30 n.
Rejowiec	11.03 n	11.05 n	4,01 n.	4,04 n.
Chełm	11,36 n	11,42 n	4,35 n.	4, 45 n.
Kowel	2,08 n.	—	7,18 r.	—
Z Iwangrodu do Łukowa:	3,00 pp	12,25 pp.	—	—
Z Łukowa do Iwangrodu:	6,32 w.	4,45 pp.	—	—

Świeże nasiona warzywne, pastewne i kwiatowe—nadeszły z zagranicy. **Owies** tak detalicznie jak wagonowo sprzedajemy po cenach najniższych jak również **gips rolniczo-nawozowy** pochodzący z **gub. Kieleckiej.**

DONIMIRSKI et Comp.—Lublin Kapucyńska № 173.

NASIONA wszelkiego rodzaju, świeżo sprowadzone z zagranicy

tudzież:

FARBY, LAKIERY i POKOST rygski, WORKI i HERABTĘ Lewandowskiego—poleca:

Skład Nasion J. Gałeckiego

W LUBLINIE. 75 - 24—7

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
Franciszka Jabłońskiego

W LUBLINIE

Krakowskie przedmieście Nr. 196, I-e piętro wprost kościoła Ś-go Ducha.

Zaopatrzony w wybór materyałów zagranicznych i krajowych, z których wykonywa obstalunki po cenach bardzo przystępnych, odznaczające się elegancyą i dobrem wykończeniem.

Na prowincyę wysyła próby i sposób brania miary samemu sobie.

124—10—1

KONIAKI Z DOMU J. & F. MARTELL

jako najwyższy wyraz doskonałości w tym artykule poleca się Koneserom; posiadają one w najsilniejszym stopniu własności lecznicze na co zwraca się szczególną uwagę Osób które używają Koniaków z polecenia Panów Doktorów

Koniaki marki J. & F. Martell

sprzedaje SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH

FR. STRZAŁKOWSKIEGO.

Główna hurtowa i detaliczna sprzedaż najlepszych **Węgli Kamiennych** z kopalni Warszawskiego Towarzystwa „Kazimierz". Odstawa w skrzyniach zamkniętych.

F. SIWIŃSKI C^omp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta**.

ŻELAZO GIRARD'A

459

Pan profesor **Herard**, któremu poruczono zrobić sprawozdanie dla **Akademii Medycznej w Paryżu**, w ten sposób stwierdza własności tego środka: «że chorzy wybornie go przyjmować mogą, że każdy żołądek doskonale go znieść potrafi, że przywraca siły i leczy anemię i bladaczkę i to co jest cechą właściwą tej soli żelaza to jest, że nie sprowadza zatwardzenia i owszem usuwa takowe, że podwyższając dawkę tego lekarstwa otrzymuje się regularny, a nawet częsty stolec.»

Żelazo Girard'a pobudza apetyt, wzmacnia wątłe organizmy, leczy bladaczki, kurcze żołądka, niedostatek krwi, czyni prawidłowymi i regularnymi odpływy miesięczne i usuwa często przyczyny niepłodności.

Skład w Paryżu, dom Grimault i Comp., 8, ulica Vivienne, jak również w głównych aptekach.

751—19—10

Skład Materyałów Aptecznych i Farb Malarskich obok hotelu Polskiego wprost Kościoła Wizytek, zaopatrzony w wszelkie środki Lekarskie techniczne i do użytku Weterynaryi.

Prowizora Farmacyi

Ludwika Kaluschy.

Potrzebna jest

Bona Francuska

do dwóch dziewczynek. Wiadomość ulica Gubernatorska № 172 dom W. Dobrowolskiego drugie piętro mieszkanie № 7.

115 3—3

Etykieta oryginalnego mydła jest zaopatrzoną w markę fabryczną № 3374. Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski

Mydło

prowizora

A. M. Ostroumowa

niszczy ŁUPIEŻ i wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop. podwójnych 50 kop. Sprzedaż w Lublinie w aptece J. Karo i w innych. Skład główny Moskwa Maszkow Ker dom Merkułowa.

80 10—6

UCZEŃ

który ukończył 3 lub 4 klasy gimnazyalne z porządnej rodziny potrzebny jest do księgarni M. Arcta w Lublinie. 114 3—3

HOTEL VICTORYA

Restauracya

Edwarda Żmigrodzkiego

otrzymuje stale i poleca **ostrygi ostendzkie.** 89—20—8

Do sprzedania

cztery chomąty angielskie z bronzami, mało używane, za przystępną cenę. Wiadomość w sklepie „Maryi" wprost Magistratu.

Gips rolniczo nawozowy

detalicznie i w pełnych ładunkach wagonowych do wszystkich stacyj drogi żelaznej dostarcza

T. GŁĘBOCKI—Królewska № 202 w Lublinie.

Wydawca **Bolesław Brać.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.